

TYTUŁ: Nad Niemnem
AUTOR: Eliza Orzeszkowa
(1841-1910) **ROK**
PIERWSZEGO WYDANIA:
1888 r. **TYP UTWORU:**
powieść

BOHATEROWIE:
Dominik Korczyński walczył u boku Napoleona Bonapartego.

Miał on syna Stanisława, który mieszkał we dworze w Korczynie. Stanisław miał czwórkę dzieci: najstarszego Andrzeja, Dominika, Jadwigę i najmłodszego Benedykta.

Andrzej i jego żona, zwana w powieści Andrzejową Korczyńską mieli jednego syna Zygmunta. Andrzej osiadł w zakupionym przez siebie i ojca folwarku w Osowcach i był przedstawicielem zamożnej szlachty. Brał udział w powstaniu styczniowym w 1863 r. i zginął w walkach. Syn Andrzeja, Zygmunt ożenił się z Francuzką - Klotyldą.

Kolejnym synem Stanisława był Dominik, który ukończył prawo. Osiadł na stałe w Rosji. Później próbował do siebie ściągnąć Benedykta, lecz ten nie chciał opuścić rodzinnych stron.

Jadwiga Korczyńska wyszła za hrabiego Darzeckiego. Najmłodszy syn Stanisława, Benedykt został w rodzinnym Korczynie i zajął się gospodarstwem. Ożenił się z Emilią, która żyła w innym świecie. Głównie leżała i pachniała, podczas gdy Benedykt zajmował się gospodarstwem. Mieli dwójkę dzieci: Witolda i Leonie.

Justyna Orzelska była cioteczną siostrzenicą Benedykta, czyli z perspektywy Benedykta była to córka jego kuzynki. Najłatwiej zapamiętać, że była po prostu jego krewną. Matka Justyny zmarła, a ojciec Ignacy stracił majątek. Dlatego przygarnął ich Benedykt.

W gospodarstwie Benedykta pracowała też Marta Korczyńska, jego kuzynka. Gdy została sierotą przygarnął ją Stanisław Korczyński. Kochał Anzelma Bohatyrowicza, który chciał ją poślubić. Nie wyszła za niego, bo bała się śmiechu innych i ciężkiej pracy jaka by ją czekała w gospodarstwie Anzelma. Skończyło się na tym, że sama przez lata ciężko pracowała w gospodarstwie Benedykta. Została starą

panną, ale mimo to z optymizmem patrzyła na świat.

Przejdźmy do kolejnej grupy bohaterów, czyli chłopów mieszkających w zaścianku.

Był sobie bracia Jerzy i Anzelm Bohatyrowiczowie. Byli zaprzyjaźnieni z Korczyńskimi i wraz z nimi wzięli udział w powstaniu styczniowym. Jerzy zginął a Anzelm został ciężko ranny. Jerzy osierocił syna Jana. Żona Jerzego wyszła powtórnie za mąż i miała córkę Antolkę, która dla Jana była przyrodnią siostrą.

Stryj Jana, Anzelm, kochał w młodości Martę Korczyńską, która jednak za niego nie wyszła.

W zaścianku mieszkali jeszcze Fabian Bohatyrowicz, który toczył spór sądowy z Benedyktem. Kłócili się o ziemię. Fabian miał córkę Elżusię, której ślub został przedstawiony na łamach powieści.

Na wsi mieszkała też Jadwiga Domuntówna, która była zakochana w Janku Bohatyrowiczu. Ostatecznie pogodziła się z tym, że wybrał on Justynę. Przejdźmy do kolejnej grupy bohaterów, którzy mieszkali niedaleko Korczyna, w Olszynie.

Byli to Bolesław Kirlo i jego żona Maria Kirłowa. Bolesław w ogóle nie zajmował się swoim gospodarstwem. Czas upływał mu na spotkaniach towarzyskich; wszystkie obowiązki domowe i gospodarskie wykonywała Maria, która kochała męża i była kobietą bardzo zaradną.

Ich dziećmi byli: Marynia, Różia, Bronia, Staś, Bolesław. Marynia przyjaźniła się z Witoldem Korczyńskim.

Pani Maria Kirłowa miała kuzyna Teofila Różyca. Był on bardzo bogatym kawalerem i przez to dobrą partią dla wolnych panien. Nie dbał o zajmowanie się gospodarstwem. Był mordercą, wszystkich traktował lekceważąco.

Warto wspomnieć jeszcze o starej pannie - Teresie Plińskiej, która dużo czasu spędzała u przyjaciółki, Emilii Korczyńskiej.

STRESZCZENIE DŁUGIE:
Tom I
Rozdział 1
Dwie spokrewnione ze sobą kobiety wracały z kościoła. Jedną z nich była dwudziestokilkuletnia Justyna Orzelska a drugą czterdziestoosmioletnia Marta Korczyńska. Kobiety rozmawiały o sytuacji Justyny, która mieszkała w dworze Korczyńskich. Minął je powóz z Bolesławem Kirłą i Teofilem Różycem. Następnie minął je kolejny wóz, powożony przez trzydziestoletniego Jana Bohatyrowicza. Odwoził on kobiety z kościoła. Marta serdecznie pozdrowiła przejeżdżających. Na widok Jana wzięło ją na wspominki z czasów powstania styczniowego, kiedy to rodziny Korczyńskich i Bohatyrowiczów żyły w zgodzie.

Rozdział 2
Tak kobiety dotarły do dworku Korczyńskich, gdzie spotkały żonę gospodarza - Emilię Korczyńską; jej przyjaciółkę - Teresę Plińską i Bolesława Kirło z Teofilem Różycem. Rozmowę zebranych przerwało wejście gospodarza dworu, pana Benedykta Korczyńskiego, który martwił się, że dzieci pobierające nauki poza domem jeszcze nie wróciły na wakacje. Emilia, jak zwykle narzekała na stan swojego zdrowia. Nagle zebrani usłyszeli dolatujący z piętra dźwięk skrzypiec. Grał ojciec Justyny, Ignacy Orzelski. Kirlo sprowadził ubranego jedynie w szlafrok starca na dół i kazał grać przy czym stroił sobie z niego żarty. Dopiero Justyna wybawiła ojca z opresji i odprowadziła go do swego pokoju.

Następnie nadeszła Marta Korczyńska i poinformowała, że dzieci gospodarzy przyjechały. Dwudziestoletni Witold i czternastoletnia Leonia przywitali się z zebranymi. Kirlo i Różyć rozmawiali chwilę o Justynie. Była ona biedna i pozbawiona posagu, lecz zdaniem Kirły miała temperament. Powiedział, że jest ona "dumna jak księżniczka i zła jak szerszeń". Panowie rozmawiali też o romansie Justyny z jej kuzynem, Zygmuntem Korczyńskim. Tymczasem w pokoju na piętrze Justyna tłumaczyła ojcu, aby nie dawał się upokarzać Kirle. Gdy wyglądała przez okno

zobaczyła śpiewającego w oddali Jana Bohatyrowicza.

Rozdział 3
W tym rozdziale narrator przedstawia historię rodu Korczyńskich. Najważniejsze informacje zostały już przekazane w momencie przedstawienia bohaterów.

Rozdział 4
Trzydziestego czerwca obchodzono imieniny pani Emilii. Zjechało się wielu gości, m.in. wdowa po Andrzeju Korczyńskim wraz synem Zygmuntem i synową Klotyldą, która była Francuzką. Byli też Kirlo, Orzelski z córką Justyną, Różyć, Jadwiga Darzecka z mężem i córkami.

Witold Korczyński był zainteresowany nowinkami w gospodarowaniu i dlatego wypyttywał o to Różyca, lecz ten go zbył. Następnie młodzieniec flirtował z córką Kirłów, która mu się podobała.

Tymczasem Różycowi wpadła w oko Justyna i dlatego zagadnął Kirłową, aby zorganizowała spotkanie, na które zaprosi i jego i Justynę. W innej części sali Zygmunt przysiadł się do Justyny, gdyż chciał odnowić starą znajomość. Chciał widzieć w niej "siostrę i przyjaciółkę", lecz dziewczyna odmówiła. Widząc rozmowę męża, Klotylda zrobiła się zazdrosna.

Rozdział 5
Justyna wybiegła z domu i idąc drogą przez pole rozmyślała o swojej przeszłości. Gdy miała kilkanaście lat jej matka była umierającą. W tym czasie ojciec nawiązał romans z jej nauczycielką francuskiego. Po śmierci matki Justyna zamieszkała z ojcem w Korczynie, gdzie zakochał się w niej Zygmunt. Młodzi przeżyli wiele romantycznych chwil. Zygmunt chciał oświadczyć się Justynie, lecz jego matka nie wyraziła na to zgody twierdząc, że dziewczyna ma zbyt słabe wykształcenie i pozycję społeczną. Młodzieniec wyjechał wtedy do Monachium i powrócił po dwóch latach z żoną Klotyldą. Historia z Zygmuntem bardzo dotknęła Justynę, która postanowiła, że więcej nie da sobą ponieierać. Niestety w salonie, gdy Zygmunt zaczął z nią rozmawiać, dawne traumy wróciły. Tak idąc Justyna natrafiła na Janka Bohatyrowicza pracującego w

polu. Porozmawiała z nim chwilę o rodzinie i imieninach Emilii. Janek zabrał Justynę do siebie i przedstawił jej Anzelma i Fabiana, który od lat toczył z Benedyktem spór o ziemię.

Justyna porozmawiała z Anzelmem o Marcie i oboje stwierdzili, że się zapracowuje. Dziewczynie niespieszno było do powrotu na bal. Gdy dowiedziała się, że Janek i Anzelm wybierają się na cmentarz, aby odwiedzić rodzinny grób, poszła razem z nimi.

Rozdział 6
Na cmentarzu odwiedzili mogiłę, na której widniał napis "Jan i Cecylia, rok 1549. Memento mori" (czyli z łac. pamiętaj o śmierci). Anzelm postanowił opowiedzieć historię tej pary, która zaczęła się jakieś 100 lat po przyjęciu przez Litwę chrześcijaństwa. To właśnie wtedy przybyli oni z terenów Polski, wykarczowali kawałek puszczy, posiali zborze i postawili tu dom. Kształcili okolicznych mieszkańców w zakresie rzemiosła, dzięki czemu powstała dobrze prosperująca osada. Jan i Cecylia mieli sześciu synów i sześć córek. Pewnego dnia w tych litewskich borach polował król Zygmunt August. Gdy poznał on Jana i Cecylię, nadał im tytuł szlachecki, gdyż był pod wrażeniem pracy jaką wykonali. Od bohaterstwa ich pracy nazwał ich Bohatyrowiczami.

Tom II
Rozdział 1
Akcja przenosi się do Olszyny, gdzie pani Kirłowa miała pełne ręce roboty przy gospodarstwie a dodatkowo musiała doglądać młodsze z szóstki dzieci. Wtem nadjechał z wizytą jej kuzyn, Różyć. Kirłowa bardzo go lubiła, lecz nie pochwałała tego, że zarzywał morfinę, bałamucił Justynę i zachwycał się zachodnimi nowinkami. Kirłowa radziła mu poślubienie Orzelskiej.

Następnie Różyć złożył kuzynce propozycję, aby jej mąż zajął zarządzaniem jego włościami na Wołoszczyźnie. Taka posada dałaby Kirłom dodatkowe źródło pieniędzy i dzięki temu mogliby posłać dzieci do szkoły. Kirłowa była wdzięczna za tak hojną propozycję, lecz nie mogła na nią przystać argumentując, że jej mąż nie nadaje się na

rządcę. Jego własne gospodarstwo go nie interesuje i sama musiała w nim wszystko robić. Wprawdzie był dobrym i poczciwym człowiekiem, ale do takiej pracy się nie nadawał. Słyszając to Różyc i tak zaproponował, że sfinansuje edukację jej dzieci. Kiriłowa była bardzo wdzięczna i obiecała, że niegdyś odwiedzi go na Wołoszczyźnie i porozmawiają o ślubie z Justyną Orzelską.

Rozdział 2

Stan zdrowia Emilii Korczyńskiej pogorszył się i wezwano lekarza, który zalecił jej odpoczynek na świeżym powietrzu. Większe zaniepokojenie lekarza wzbudził kaszel Marty. Ta jednak nie chciała się zbadać. Następnie do Benedykta przyjechał hrabia Darzecki, jego szwagier. Domagał się wypłaty posagu jaki przypadał jego żonie a siostrze Benedykta. Gospodarz negocjował argumentując, że taki wydatek byłby zgubny dla gospodarstwa w Korczynie i dlatego poprosił o możliwość wpłacenia połowy sumy, lecz Darzecki się na to nie zgodził.

Po opuszczeniu dworku przez Darzeckich, Witold pokłócił się z ojcem. Młodemu nie podobało się to, że ojciec był “nadskakującym i pokornym” wobec szwagra. Zwrócił mu także uwagę, że Leonia jest wychowywana na salonową lalkę.

Do domu Korczyńskich zawitał Kiriło i dla żartów poinformował Emilię i Teresę, że bogaty kawaler Różyc pragnie poślubić Teresę. Naiwna kobieta uwierzyła i od razu zaczęła planować swoje wesele. Kiriło śmiejąc się ze tej starej panny oznajmił Emilii, że chodziło oczywiście o Justynę a nie o Teresę.

Rozmowę tę usłyszała Justyna i nie była zadowolona, że Różyc chce się z nią ożenić. Następnie przeczytała list od Zygmunta, który chciał się z nią spotkać na osobności. Justyna podała list na kawałki.

Rozdział 3

Nadszedł czas żniw. Justyna pomagała w polu Jankowi Bahatyrowiczowi i jego matce, Starzyńskiej, która po śmierci Jerzego wyszła powtórnie za mąż i z drugim mężem miała córkę Antolkę. Dziesięć lat później, po śmierci drugiego

męża, wyszła za mąż po raz kolejny - za Starzyną, który był wdowcem i miał już szóstkę dzieci. To dlatego matka powierzyła opiekę nad Antolką dorosłemu już Jankowi.

W trakcie pracy w polu Starzyńska wspominała związek Janka z Jadwigą Domutówną. Syn nie był zadowolony, że mówi o tym w towarzystwie Justyny.

W trakcie prac Fabian i Ładysz pokłócili się o fragment pola, co skończyło się bójką. Na polu pojawił się też Witold, który jak się okazało często odwiedzał mieszkańców wsi i doradzał im w różnych sprawach. Nigdy nie zawitał jednak do domu Anzelma (stryja Janka), obawiając się, że nadal chowa on urazę do Korczyńskich. Dopiero zaproszenie Janka sprawiło, że Witold postanowił ich odwiedzić. Gdy doszło do spotkania, Anzelm był pozytywnie zaskoczony pozytywną postawą młodego Witolda, którego żywo zależało na poprawie bytu mieszkańców wsi. Nie mógł też uwierzyć, że tak zachowuje się syn Benedykta, którego nigdy te tematy nie interesowały. Anzelm porównywał Witolda do jego stryja Andrzeja, który zginął w powstaniu.

Rozdział 4

Jan i Justyna postanowili odwiedzić grób powstańców i popłynęli czołnem po Niemnie. Po drodze Jan opowiadał dziewczynie przebieg walk powstańczych. Po kilku dniach walk, do wsi dotarł ranny Anzelm i oznajmił, że Jerzy i Andrzej nie żyją. Janek miał wtedy 8 lat. Opowiedziana historia bardzo wzruszyła Justynę. Gdy zaczęły zbierać się ciemne chmury, młodzi postanowili szybko wracać. Opuścili cmentarz i udali się do czołna. Gdy płynęli dopadła ich ulewa. Przemoknięci udali się do domu Anzelma.

Rozdział 5

Justyna miło spędziła czas w chacie Anzelma Bohatyrowicza. Zgodziła się też zostać druhną na weselu Elżusi, córki Fabiana. Dziewczyna spędziła miło czas na rozmowie z Anzelmem, który opowiedział jej o swej miłości do Marty, która również go kochała, ale mimo to nie wyszła za niego. Rozmowę przerwał wejście

Jadzi Domuntówny z dziadkiem. Dziewczyna była zazdrosna, gdy zobaczyła Janka z Justyną. Nie udało się do Justyny po czym wyszła obrażona.

Po powrocie do Korczyna, Marta zganiła Justynę za to, że interesuje się Jankiem. Twierdziła, że przez to może przejść jej koło nosa taka partia jak Różyc. Tego dnia była u Marty pani Kiriłowa, która rozmawiała z nią o możliwości ślubu Różyc z Justyną. Orzelska nie przerywała ciotce wywodu. Gdy ta skończyła, spytała tylko, dlaczego nie poślubiła niegdyś Anzelma. Marta była zaskoczona i po chwili odpowiedziała, że bała się, że ludzie ją wyśmieją oraz że bała się pracy, gdyż po ślubie z nim musiałaby dużo pracować na gospodarstwie. Życie pokazało, że Marta została starą panną, a ciężka praca i tak jej nie ominęła. Justyna dodała, że Anzelm często o niej wspomina, co bardzo wzruszyło Martę.

Tom III

Rozdział 1

W tej części powieści przedstawione zostały dzieje żony Andrzeja Korczyńskiego, która wyszła za niego jakieś trzydzieści lat wcześniej. Bardzo kochała męża. Nie byli razem długo, gdyż ten zginął w powstaniu. Po jego śmierci kobieta już nigdy nie chciała poślubić nikogo innego. Dосkonale dogadywała się z mężem, ale nie rozumiała tylko jednej rzeczy: tego, że bratał się z ludem chłopskim. Po śmierci męża, kobieta chowała syna Zygmunta według własnych przekonań, trzymała go pod kłosem, załatwiała prywatnych nauczycieli i bardzo go rozpieszczała. Syn mieszkał wraz z matką i żoną Klotyldą w Osowcach. Matka Zygmunta z przerażeniem dostrzegła, że syn nie kochał żony i traktował ją chłodno, mimo iż młoda Francuzka była w nim szaleńczo zakochana.

Pewnego dnia Zygmunt nie otrzymawszy od Justyny żadnej odpowiedzi na swój list, postanowił udać się do Korczyna. Żonie i matce oznajmił, że jedzie pogadać z Benedyktem o interesach. Klotylda domyślała się jednak, że chodziło o Justynę.

Rozdział 2

W drodze do Korczyna, Witold i Justyna spotkali Benedykta

krzyczącego na pewnego chłopca, który zepsuł żniwiarkę. Witold załagodził sytuację, wytłumaczył chłopcowi jak się nią posługiwać i obiecał ojcu, że następnego dnia razem z chłopem ją naprawią. Ojciec podziękował synowi za pomoc i jednocześnie skrytykował go za ideały nieprzystające do współczesnego świata. Rozeszli się pokłóceni.

We dworze w Korczynie bawił pan Kiriło, który chwalał zalety Różyc. Słyszając to Witold spytał Justynę czy wyjdzie za Różyc, ale ta odpowiedziała wymijająco.

Jakiś czas później do Korczyna zjechał Zygmunt, który udał się do pokoju Justyny. Spytał ją czy zamierza poślubić Różyc po czym wyznał jej miłość i zaproponował jej żeby zamieszkała w Osowcach i była jego żoną. Dziewczynę oburzyła taka propozycja. Stała mu się wytłumaczyć, że to co do niej czuje to nie miłość a zwykły romans. Poza tym nie miała najmniejszego zamiaru tak unieszczęśliwiać Klotyldę. Dodała też, że sama marzy o kimś innym. Zygmunt spytał czy to Różyc a ona odpowiedziała: “być może”. Zygmunt rozgniewał się i odjechał.

Po powrocie do Osowiec usiadł z matką na długą rozmowę i namawiał ją do sprzedania majątku i wyjechania z nim za granicę. Kobieta z przerażeniem odkryła, że Zygmunt ciągle goni za nowymi wrażeniami i tak naprawdę nikogo nie kocha. Najbardziej zabolęła ją to, że Zygmunt powiedział, że ojciec był szaleńcem, a ciągnęła żałoba narodowa i wspomnianie przeszłości jest głupie. Kobieta nie wytrzymała i kazała mu wyjść z pokoju po czym długo płakała. Okazało się, że tak wychowała syna, że ten w ogóle nie szanował tego za co zginął jego ojciec.

Rozdział 3

W domu Fabiana trwały przygotowania do wesela Elżusi, w których uczestniczyła Justyna, jako że była druhną. Był również Witold i Marta, dla której było to ważne wydarzenie, gdyż po raz pierwszy od 23 lat rozmawiała z Anzelmem. Pogawędka była przyjemna, zresztą jak całe wesele. Było gwarno i wesoło. Marta ze wzruszeniem wspominała stare czasy, gdy

często odwiedzała Bohatyrowiczów i zaścianek.

Na weselu pojawiła się też wystrojona specjalnie dla Janka, Jadwiga Domuntówna. Bohatyrowicz nie zwracał jednak na nią uwagi i cały czas spędzał z Justyną. Zazdrosna Jadzia cisnęła kamieniem między zapatrzonych w siebie młodych, co wzburzyło pozostałych gości, lecz na szczęście dla Jadzi, Jan załagodził sytuację. Tymczasem Witold został zagadnięty przez Fabiana, który miał ogromny problem ze sprawą sądową między nim a Benedyktem Korczyńskim. Adwokat Fabiana przegapił termin złożenia apelacji, przez co Bohatyrowiczowie przegrali i musieli zapłacić 1 tys. rubli, co było dla nich kwotą nieosiągalną. Ponadto Fabian przedstawił Witoldowi mapę poświadczającą, że ziemia, o którą toczono spór faktycznie należała się Bohatyrowiczom. Mimo to przeprosił za zbyt harde zachowanie wobec jego ojca i podkreślił, że zgoda między nimi przysłuży się wszystkim: Bohatyrowicze odzyskają swoją ziemię, a Korczyńskiemu nie zabraknie rąk do pracy, gdyż będą u niego pracować. Witold postanowił pomówić z ojcem w tej sprawie, aby pomóc zaściankowi.

Rozdział 4

Zgodnie z obietnicą, Witold po powrocie do domu zagadnął ojca w sprawie sporu o ziemię. Próbował mu wytłumaczyć, że chłopci nie są tacy źli i że niesprawiedliwe ich ocenia. Ponadto wyłożył mu, że zgoda i współpraca w lokalnej społeczności jest konieczna i potrzebna dla wszystkich stron.

W pierwszej reakcji, ojciec nazwał syna wariatem, ale po chwili przypomniał sobie, że sam w młodości wyznawał podobne ideały, lecz trudy życia go zmieniły. Stwierdził, że syn reprezentuje powracającą falę - tę samą którą niegdyś sprawiła, że wziął udział w powstaniu. Teraz zaś jej celem było budowanie wspólnego dobra. Benedykt obiecał darować dług Bohatyrowiczom. Benedykt i Witold wpadli sobie w ramiona i postanowili odwiedzić następnego dnia mogiłę powstańców. Młodzieniec powrócił na wesele i przekazał zebranym dobrą nowinę. Wesele

dobiegało końca. Janek i Justyna udali się nad Niemen, gdzie obiecali sobie, że będą razem.

Rozdział 5
Kolejnego dnia przyjechali państwo Kirlowie i oświadczyli, że Różyc prosi Justynę o rękę. Emilia i Teresa były zachwycone szansą jaka stała przed młodą dziewczyną. Ku zaskoczeniu wszystkich zebranych, Orzelska nie przyjęła oświadczeń i oznajmiła, że od wczoraj jest zaręczona z Janem Bohatyrowiczem, którego bardzo kocha.

Większość ludzi była oburzona. Benedykt zgodził się jednak z jej wyborem, a pani Kirowa nawet ją pochwaliła.

Marta spytała Benedykta, czy nie mogłaby zamieszkać z Justyną u Bohatyrowiczów, gdyż uznała, że jest już stara i niepotrzebna na dworze w Korczynie. Benedykt odparł jednak, że bez niej nie poradzi sobie w gospodarstwie i że jest niezbędna. Słowa te ucieszyły Martę, która postanowiła zostać w Korczynie.

Na koniec Benedykt wraz z Justyną i Witoldem udali się do chaty Jana i Anzelma. Przywitali się z radością. Między rodami zagościła zgoda.

STRESZCZENIE KRÓTKIE
Marta Korczyńska i Justyna Orzelska wracają polną drogą z kościoła. Najpierw mija ich powóz z Bolesławem Kirlą i Teofilem Różychem, potem wóz z sianem, powożony przez Jana Bohatyrowicza. Widok Jana budzi w Marcie wspomnienia z czasów powstania styczniowego i zgody między Korczyńskimi a Bohatyrowiczami. Kiedy pojawiają się w korczyńskim dworku, zastają tam Kirtę i Różycę, zajętych rozmową z gospodarzami. Niedługo potem w domu pojawiają się dzieci państwa Korczyńskich: Witold, student i Leonia – uczennica. Obecnym właścicielem majątku jest Benedykt. Ma on dwóch braci, Andrzeja i Dominika. Losy Korczyna i tej rodziny związane są z powstaniem styczniowym. Andrzej ginie w walkach powstańczych (razem z Jerzym Bohatyrowiczem, z którym bardzo się przyjaźnił). Dominik zostaje zesłany na

Sybir. Wysła do Korczyna listy, proponuje nawet Benedyktowi sprzedaż majątku i wyjazd do Rosji, gdzie może mu załatwić dobrze płatną pracę. Benedykt zostaje, dba o gospodarstwo, nie oddaje ziemi w ręce Rosjan. Nie ma oparcia jednak w swojej żonie, kapryśnej i tkliwej Emilii, pogrążonej całymi dniami w sentymentalnej lekturze i zajętej swoimi urojonymi chorobami. Jej słabe zdrowie oraz ciągłe zajęcia Benedykta nie pozwalają im na utrzymywanie stosunków towarzyskich. Ale „był taki jeden zwyczaj przyjęty od dawna”, kiedy zapraszano gości do domu Korczyńskich - to imieniny pani Emilii. Tak jest i tym razem. Wśród gości są: Andrzejowa z synem i synową, siostra Benedykta z rodziną, Różyc oraz Kirlowie. Justyna umiła czas pogawędki grą na fortepianie. Zwraca uwagę Zygmunta, który potem w chwili rozmowy wspomina czasy ich romansu. Podczas przyjęcia uaktywnia się też Witold, który z entuzjazmem mówi o pracy „nad ziemią” i pracy „nad ludem”. A Kirlo, jak zwykle, oddaje się rozmowom z panią Emilią. Uważany jest zresztą przez wielu za nieroba i pasożyta, ma pięcioro dzieci, o które absolutnie nie dba, opiekę nad nimi i prowadzenie domu zostawia swojej żonie, Marii. Panna Orzelska wymyka się z imienin. Podczas spaceru budzą się w niej refleksje: wspomina swoje niezbyt ciekawe dzieciństwo. Z powodu zamyślenia nie zauważa, że dochodzi do Bohatyrowicz. Tam spotyka pracującego na polu Jana. Między młodymi nawiązuje się rozmowa. Justyna nie ukrywa swojego zmęczenia atmosferą salonowego życia, Jan z kolei tryska radością i chęcią życia. Zainteresowany jest dziewczyną. Przyznaje się nawet do tego, że nie tylko obserwuje ją od pewnego czasu, ale i wypytuje o nią ludzi. Dziewczyna zna Jana z opowieści Marty. Z kolei Jan wie, że Marta Korczyńska w czasie powstania styczniowego była zaręczona z Anzelmem Bohatyrowiczem, jednak nie zdecydowała się na małżeństwo. Anzelm jest stryjem Jana, zajął się wychowaniem chłopca, kiedy jego ojciec poległ w powstaniu.

Młodzi idą do wsi. Mijają po drodze dziewczynę, Jadwigę Domuntównę, „najbogatszą w okolicy aktorkę”, jak określił ją Jan, czyli spadkobierczynię majątku po dziadku, Jakubie Bohatyrowiczu (Jadwiga zresztą kocha się potajemnie w Janie, widząc w nim kandydata na męża). Są też świadkami rozmowy we wsi o tym, że Benedykt chce procesu za krzywdę, jaką wyrządziły na jego polu konie Bohatyrowiczów. Kiedy dochodzą do chaty, wita ich Anzelm i zaprasza do środka. Justyna zauroczona jest obejściem, malowniczą okolicą oraz serdecznością jej mieszkańców. Wzbudza też zainteresowanie wśród sąsiadów. Anzelm proponuje Janowi spacer do grobu Jana i Cecylii. Justyna dołącza do nich. Idą pięknymi ścieżkami nadniemieńskiego brzegu. Dochodzą na miejsce. Milczą. Widok jest przejmujący. Pod sosnami odnajdują mogiłę. Grobowiec jest bardzo prosty, ubogi, widać, że bardzo stary, ale

„w taki sposób przyozdobiony, że aby móc podobny mu zobaczyć, trzeba by cofnąć się wstecz o kilka wieków.”

Widnieje na nim napis:

“Jan i Cecylia, rok 1549. Memento mori.”

Ciszę przerywa nagle Anzelm i snuje przed młodymi piękną opowieść o założycielach rodu Bohatyrowiczów. Okazuje się, że Jan i Cecylia otrzymali tytuł szlachecki i nazwisko od króla Zygmunta Augusta w dowód uznania za bohaterstwo i odwagę. Oboje swoją ciężką pracą wykarczowali połacie lasu, założyli osadę, w gospodarski sposób zaczęli uprawiać ziemię, dbać o nią i pielęgnować. Stają się odtąd dla rodu Bohatyrowiczów niedościgłym wzorem szacunku dla ziemi i pracy, dla rodzinnych tradycji, ideałem postawy patriotycznej. Justyna wraca do domu z bukietem kwiatów od Jana. Zastaje tam Witolda i Leonie rozmawiających o zdrowiu ciągle kaszlącej Marty. Wyszedł właśnie od pani Emilii doktor, więc jest okazja, by poprosić go o zbadanie ciotki. Ta jednak stanowczo zaprzecza i nie wyraża zgody. Kiedy dzieci wychodzą, Marta zostaje tylko z Justyną. Dziewczyna sama podejmuje

rozmowę. Mówi o wizycie u Bohatyrowiczów. Budzi tym jej niepokój, Marta bowiem ma bolesne doświadczenia ze związku z Anzelmem. Odrzuciła wtedy jego miłość. Radzi Justynie ostrożność. Na imieniny przyjechała też siostra Benedykta, Jadwiga Darzecka z mężem. Są zamożni, więc trochę drażni ich staroświecki i skromniejszy trochę wygląd domu Korczyńskich. Darzecki upomina się o niewypłacony dotąd posag żony, czym budzi zdziwienie Benedykta. Korczyński może dać mu połowę należnej kwoty (skonfiskowano część majątku za udział w powstaniu styczniowym), a poza tym, boli go to, że Darzecki chce te ciężko zarobione pieniądze przeznaczyć na zakup „różnych kobiecych fatałaszków” oraz fortepianu z Paryża. Rozmawiają na różne inne tematy, ale Benedyktowi coraz bardziej brakuje sił i chęci na dalszy dialog. Szczególnie bolesna jest chwila, kiedy na wspomnienie o mogile, Darzecki odpowiada:

“sentymentalność [...], która już nam tyle złego narobiła...”

Po pożegnaniu się Benedykt rozmawia z Witoldem o tej wizycie, zarzucając synowi opryskliwość wobec wuja. Młodzieniec tłumaczy swoje zachowanie tym, że pogardza postawą wujka i nie chce okazać mu szacunku, mówiąc, że:

“est to pyszałek, sybaryta, egoista, niedbający o nic oprócz własnej pychy i wygody.”

Dochodzi do ostrej sprzeczki. Wzburzony ojciec przegania Witolda z pokoju. Chłopak wybiega z domu. Mija czas. Do Korczyna przyjeżdża z kolejną wizytą Kirlo. W rozmowie z panią Emilią ujawnia, że jego żona zajęła się swataniem Justyny z Teofilem Różychem. Wszyscy domownicy twierdzą, że będzie on dobrą partią, bo

musi być uczciwym człowiekiem, kiedy naprawdę żenić się myśli z biedną dziewczyną.

Justyna pozostawia to bez odpowiedzi. Jest jedynie pod wrażeniem listu (był w książce przekazanej przez postać z Osowiec) od Zygmunta, z

którym kiedyś była związana. Nie była, zdaniem jego matki, odpowiednią partią dla syna, więc Zygmunt zerwał z Justyną, pozostawiając niesmak, upokorzenie i gorycz odrzucenia. Powodem rozstania były oczywiście różnice majątkowe. Lektura listu wprowadziła dziewczynę w stan głębokiej zadumy, wróciły wspomnienia, które zabołały. Kiedy jednak staje przed otwartym oknem, przypomina sobie piękną historię o uczuciu, jakim darzyli się kiedyś Jan i Cecylia. Tymczasem w Bohatyrowiczach rozpoczynają się żniwa. To czas święty i wyjątkowy. Wszyscy jak jedna wielka rodzina zabierają się do pracy. Jan zwozi snopy do zagrody. Jest na polu także Justyna, która zafascynowana jest pracowitością ludzi i atmosferą pracy w polu. Mężczyźni żną w pocie czoła, kobiety związują snopy. Wszystko idzie sprytnie, ale i wesoło, że śpiewem na ustach. Justyna przygląda się temu i czuje zażenowanie:

po co ja tu między wami?
Wstyd mi! Taki wstyd...!
Poszłabym sobie, ale i w domu także nic...nic.

Jan reaguje szybko: daje dziewczynie do ręki sierp i prosi matkę, by nauczyła ją żąć. Justyna onieśmielona jest zaistniałą sytuacją, ale wykonuje pierwszy ruch sierpem. Potem następują kolejne. Wzbudza tym na polu ogromne zainteresowanie. Nadzoruje je matka Jana, pani Starzyńska. Widzi to Witold. Nie ukrywa zachwyty nad zachowaniem Justyny, wyraża dla niej swój szacunek i podziw:

Znudziłaś się klepaniem po kławiszach [...] i żąć poszłaś – bravo!

Wieczorem w zagrodzie Bohatyrowiczów dziewczyna uczy się mleć żyto na ziarnach, a Witold rozprawia z Anzelmem o nowych metodach upraw i chce skorzystać z jego doświadczenia w prowadzeniu gospodarstwa. Przeglądają razem książki pochodzące z czasów powstania styczniowego. A Jan tymczasem zabiera Justynę na wyprawę Niemnem. Udają się na grób powstańcy. Opieka nad nim stała się bowiem patriotyczną powinnością Bohatyrowiczów.

Kiedy są już w lesie, Jan - z perspektywy dziecka - przypomina sobie obrazy z powstania. Wskazuje na konkretne miejsca, przypomina sobie sytuacje, słowa i gesty. Opowiada o okolicznościach śmierci swojego ojca i Andrzeja Korczyńskiego. Dużo jeszcze pamięta. W zbiorowej mogile leży czterdziestu poległych powstańców. Justyna poddaje się atmosferze tego miejsca i tragicznym dziejom ludzi z nim związanych. Jest wzruszona i przejęta. Zaczyna rozumieć wiele spraw, a Jan staje się dla niej coraz bliższy. Po jego opowieściach zaczyna teraz ona dzielić się swoimi refleksjami z dotychczasowego życia. Nie ukrywa goryczy i bezsensu, uważa się za nieszczęśliwą i przegraną. Opuszczają cmentarzysko, a kiedy widzą nadciągającą burzę, udają się do zagrody Anzelm. Justyna czuje się tu coraz swobodniej. Podczas tej wizyty zostaje zaproszona na wesele Elżuni Bohatyrowiczówny i Franka Jaśmonta. Podejmuje też rozmowę z Anzelmem. Ten uzewnętrznia się i opowiada Justynie o swoim związku uczuciowym z Martą. Byli w sobie zakochani. Marta jednak odmówiła zamążpójścia. Anzelm był za biedny i nie tego stanu społecznego, więc Marta wystraszyła się braku akceptacji ze strony swoich krewnych. Zdaniem Anzelm jednak, to był podjęty samodzielnie i bez nacisków wybór Marty.

Sama nie chciała [...]. Z płaczem ode mnie uciekła,

powie Bohatyrowicz. Anzelm zerwanie to bardzo odchorował. Podupadł wtedy na zdrowiu i stracił chęć do życia. Kiedy doszedł po latach do siebie, zajął się sadem i zaopiekował Jankiem. Zjawia się też w chacie Jadwiga Domuntówna z dziadkiem. Staruszek snuje opowieść o bracie, który służył w armii napoleońskiej. Jadwiga nie ukrywa wcale swojego niezadowolenia z obecności Justyny. Demonstracyjnie opuszcza domostwo. Czas też na Justynę. Do domu odprowadza ją Jan. Podziwiają Niemen wieczorową porą, słysząc rybaków na łodziach. Wśród nich jest też Witold. Kiedy Justyna zjawia się w domu, jest już późno, ale Marta jeszcze nie śpi. Długo rozmawiają ze sobą. Przyszedł

czas na wspomnienia. Marta wyjaśnia m.in. powody odrzucenia oświadczeń Anzelm. Tymczasem przenosimy się do Osowiec. Tam mieszka wdowa po Andrzeju Korczyńskim. Kochała męża. Nie mogła jednak do końca zaakceptować stosunku Andrzeja do chłopów. Był z nimi żyty, lubił wśród nich przebywać. To za jego czasów zawiązała się przyjaźń z Bohatyrowiczami. Mieszkali obok siebie i współpracowali jak najlepsi przyjaciele. Po śmierci Andrzeja pani Korczyńska odseparowała się od rodziny i znajomych, została w Osowcach i zajęła się wychowywaniem syna. Jest nim jednak rozczarowana. Stał się egoistą, nieczułym na innych, a wobec przesłabości swojego ojca, wręcz wrogo nastawiony. Benedykt zwracał Andrzeja uwagę nieraz, że wychowuje „francuskiego markiza”, a nie „polskiego obywatela”. Poza tym Zygmunt jest bardzo niegrzeczny wobec swojej żony, Klotyldy. Dziewczyna domyśla się, że jego słabość do Justyny nie minęła. Skarży się Andrzeja. Zaostroża się również konflikt między Benedyktem a Witoldem. Syn coraz odważniej wyraża swoje niezadowolenie z postawy ojca wobec chłopów, a w szczególności wobec Bohatyrowiczów. Sytuacja potęguje się, kiedy pani Emilia nie wyraża zgody na udział Leonki w wiejskim ślubie Elżuni. Zjawia się również Zygmunt z informacją o wygranej sprawie sądowej przeciw Bohatyrowiczom. Benedykt jest zachwycony takim obrotem rzeczy. Zygmunt też przeprowadza rozmowę z Justyną, proponując jej romans, bez zrywania małżeństwa z Klotyldą. Ten pomysł oburza dziewczynę. Mówi, że jest w związku z innym mężczyzną. Zygmunt odjeżdża, a w domu proponuje matce sprzedaż Osowiec i wyjazd za granicę. Kiedy ta kategorycznie odmawia, szkaluje pamięć po ojcu i znieważa go, a lud nazywa „bydłem”. Podczas wesela Elżuni Justyna podejmuje rozmowę z Janem o Domuntównie. Chłopak wyjaśnia ostatecznie, że nie kocha jej na pewno. Słyszy to Jadwiga i rzuca w nich kamieniem. Młodzi wyznają sobie miłość. Na weselu zjawia się też Marta. Spotyka

się z Anzelmem. Wspominają z rozrzwieniem swoją młodość. Weselnicy zaś przechodzą nad Niemen. Tam kontynuują zabawę ze śpiewem i tańcami. W domu weselnym zostaje trochę gości. Jest też Witold. Bohatyrowiczowie proszą go o pośrednictwo w sporze z Benedyktem. Wspominają Andrzeja, którego traktują jak „ojca i przewodnika”, wspominają też czasy, kiedy wszyscy żyli tu jak rodzina. Witold wraca do domu. Zastaje ojca czytającego list od Dominika, z Rosji. Sytuacja do rozmowy nie jest więc ciekawa, bo Benedykt rozżalony jest postawą brata. Witold jednak podejmuje temat sporu z Bohatyrowiczami. Powoduje tym wzburzenie i ostry gniew ojca. Sytuacja na tyle jest rozogniona, że Witold w desperackim akcie wypowiada dramatyczne słowa:

“jeżeli martwy u twych stóp padnę, przebaczysz mi?”

Myśli o samobójstwie. Nie radzi sobie z oporem ojca i brakiem kompromisu. Benedykt truchleje. W tym samym momencie widzi w synu siebie samego i swoje ideały. Rozumie, że nie można ciągle kłócić się i sprzeczać, skoro obaj chcą tego samego. Po tej szczerej, choć bolesnej, rozmowie udają się do mogiły powstańczej. Wcześniej jednak Witold biegnie do Bohatyrowiczów z wieścią o pojednaniu ojca z nimi. Wesele ciągle trwa. Jadwiga przeprosza Jana za sytuację z kamieniem. Obiecują sobie przyjaźń. Chłopak odszukuje Justynę nad Niemnem i oświadcza się jej. Zostaje przyjęty. Decyzję tę pochwalają też Witold z ojcem. Marta w związku z tym prosi Benedykta o zgodę na przeprowadzkę razem z Justyną do jej nowego domu. Korczyński odmawia, wyraża swoje uznanie wobec Marty, dziękuje jej za te wszystkie lata pracy i prosi, by została. Marta jest wzruszona, płacze. Zostaje u Korczyńskich. A Benedykt razem z Justyną udają się do Anzelm, by ostatecznie pojechać i zażegnać konflikt raz na zawsze.

NAD NIEMNEM JAKO EPOPEJA

„Nad Niemnem” Elży Orzeszkowej często bywa określane mianem **epopei**

narodowej. O zaliczeniu powieści do tego gatunku literackiego świadczą następujące cechy:

1. utwór ukazuje dzieje legendarnych i historycznych bohaterów – bohaterami „Nad Niemnem” są ludzie, należący do szlachty – warstwy społecznej, które przez szereg wieków odgrywała znaczącą rolę w Polsce i współtworzyła historię państwa. Autorka przytacza również autentyczną legendę o założycielach rodu Bohatyrowiczów i ich roli w dziejach nadniemeńskiej społeczności;

2. akcja dzieła nawiązuje do przełomowego wydarzenia w dziejach narodu – rozgrywa się kilkanaście lat po klęsce powstania styczniowego. Orzeszkowa wielokrotnie nawiązuje do tego ważnego wydarzenia w dziejach narodu polskiego i ukazuje jego wpływ na losy i decyzje bohaterów oraz zmiany, jakie zaszły w społeczeństwie po roku 1863.

3. powieść przybliża czytelnikowi pełen obraz środowiska szlacheckiego pod koniec XIX wieku – od arystokracji po zaścianek. Odbiorca dzieła poznaje zwyczaje i kulturę szlachty, a także postawy bohaterów wobec historii i tradycji narodu;

4. bohaterowie Orzeszkowej są silnie zindywidualizowani, każdy z nich posiada własny portret psychologiczny oraz indywidualne cechy osobowe, które determinują jego działania i życiowe wybory;

5. postępowanie i decyzje bohaterów można ocenić pod względem moralnym – kierują się oni przede wszystkim własnymi zasadami i normami postępowania;

6. narrator powieści jest wszechobecny i wszechwiedzący, relacjonuje wydarzenia i zachowuje obiektywizm wobec świata przedstawionego;

7. liczne opisy przyrody, miejsc i precyzyjna charakterystyka postaci utrzymują przebieg akcji i służą przybliżeniu świata przedstawionego;

8. świat przedstawiony powieści jest ukazany bardzo

dokładnie, a jego opis jest realistyczny i bogaty w szczegóły;

9. język dzieła jest wzniosły i patetyczny;

10. fabuła powieści jest wielowątkowa.

LEGENDA O JANIE I CECYLII

W życiu każdej społeczności bardzo istotny jest najdawniejszy moment w jej dziejach, w którym narodziła się jako ród, naród bądź państwo. Legenda o Janie i Cecylii to historia powstania rodu Bohatyrowiczów, przekazywana z pokolenia na pokolenia szczególnym kultem, dawała bowiem świadectwo świetności ich rodziny i przypominała o wartościach, które przekazali swym potomkom jej założyciele.

Legenda o protoplastach rodu Bohatyrowiczów pochodzi z XVI wieku, kiedy to nad Niemen przybyła z Polski para młodych ludzi, Jan i Cecylia. Byli bardzo tajemniczy i nie chcieli wyjawiać swych prawdziwych nazwisk ani pochodzenia, ale ich sposób bycia wskazywał, iż wywodzą się z różnych stanów. Jan był rosnym, silnym mężczyzną o ogorzałej twarzy i pochodził z prostego ludu. Cecylia była piękną, jasnowłosą kobietą, a jej zachowanie i sposób wystawiania się wskazywały, że wywodzi się z zamożnej rodziny. Nadniemeńska puszcza urzekła ich swoim pięknem i dała im schronienie, którego szukali. Przez wiele tygodni Jan mozolnie karczował las i wybudował pod rozłożystym dębem ubogą numę. Cecylia wspierała go, przygotowywała posiłki, a wieczorami umiała mu czas grą na harfie i śpiewem. Wkrótce dzięki uporowi Jana i ciężkiej pracy zdolali zamienić połać dzikiej puszczy w żyzne pole, na którym zaczęli uprawiać rośliny. Zawsze żyli w zgodzie i miłości, skromnie, lecz bardzo szczęśliwie. Szybko zyskali uznanie okolicznej ludności, która podziwiała ich za cierpliwość i trud oraz cenne rady, jakich udzielali. Z biegiem lat na świat przyszli ich dzieci: sześć córek i sześciu synów, który dorastali, zakładali rodziny i rozbudowywali osadę wokół prastarego dębu. Na miejscu dzikiej puszczy powstała piękna i bogata miejscowość.

Minęło osiemdziesiąt lat od dnia, w którym Jan i Cecylia przybyli nad Niemen. Wieść o ich osiągnięciach dotarła do króla Zygmunta Augusta, który polował w lasach krzyszyńskich. Władca postanowił ich poznać i złożył im wizytę, zaskoczony wspaniałością i wielkością osady. Przed jego obliczem stanęła para sędziwych i dostojnych staruszków.

Zygmunt August docenił ich zasługi dla kraju i nadał im szlachectwo oraz imię Bohatyrówiczków, zwracając się do Jana takimi słowami: „żeś był bohatyrem mężnym, który tę oto ziemię dzikiej puszczy i srogim zwierzętom odebrał, przeto dzieciom twoim, wnukom i prawnukom aż do najdalszych pokoleń i samego wygaśnięcia rodu twego nadaję nazwisko od bohatyrstwa twego wywiedzione”. Po śmierci założycieli rodu dzieci powtórzeniem dziejów założycieli rodu Bohatyrówiczków i odnowiła zamierczłą tradycję.

MOTYW MIŁOŚCI

Miłość jest jednym z głównych wątków powieści Elizy Orzeszkowej: „Nad Niemnem” i należy do kanonu głównych wartości, jakie powinny być ważne w życiu każdego człowieka.

Obraz miłości szczęśliwej, spełnionej i pokonującej wszelkie trudności wyłania się z legendy o Janie i Cecylii. Założyciele rodu Bohatyrówiczków należeli do różnych stanów – on był przedstawicielem prostego ludu, ona natomiast wywodziła się z zamożnej rodziny. Pomimo dzielących ich różnic społecznych zdołali zbudować wspólną przyszłość. W poszukiwaniu szczęścia i spokoju przybyli nad Niemen, gdzie osiedlili się i dzięki wzajemnemu wsparciu, zrozumieniu i miłości założyli wspaniałą osadę i doczekali się gromadki dzieci. Historia mitycznych kochanków stała się wzorem dla kolejnych pokoleń i dowodem na to, że

prawdziwa miłość, zgoda i wzajemny szacunek tworzą między ludźmi silne więzy rodzinne i przyczyniają się do pełni szczęścia.

Bohaterowie „Nad Niemnem” zdają się nie pamiętać o twórczej sile miłości. Benedykt Korczyński w małżeństwie z Emilią nie odnajduje szczęścia ani zrozumienia. Kobieta nie podziela jego przywiązania do rodowej ziemi, nie potrafi wspierać go w walce o utrzymanie ojcowizny. Jest znudzona życiem na wsi i żyje w swym własnym, wyimaginowanym świecie, który zrodził się w jej wyobraźni pod wpływem czytanych romansów. Miłość, która połączyła ich w młodości, została zagłuszona przez szarą rzeczywistość i coraz trudniejsze warunki bytowe. Benedykt, pomimo bezradności żony i jej niezdolności do pracy w gospodarstwie, nadal darzy ją szacunkiem i ciepłymi uczuciami, lecz wraz z upływem czasu oddalają się od siebie i nie potrafią zrozumieć swych potrzeb i życiowych celów. Równie nieudany związek jest małżeństwo Zygmunta i Klotyldy, zawarte dzięki staraniom pani Andrzejowej, która pragnęła, aby syn poślubił wykształconą i zamożną pannę. Łagodna i subtelna Klotylda stara się robić wszystko, żeby uszczęśliwić męża, zabiega o jego względy i miłość, lecz młody Korczyński, niezdolny do prawdziwych uczuć i rozczarowany swym małżeństwem, stara się odzyskać Justynę.

Miłość, zrodzona z głębokich uczuć, łączyła w młodości Martę Korczyńską i Anzelma Bohatyrówiczków, lecz uczucie to pozostało niespełnione z powodu różnic klasowych. Początkowo przyjaźń między dworem a zaściankiem sprzyjała ich spotkaniom, ale po upadku powstania styczniowego związek ten postrzegany byłby jako mezalians. Dziewczyna, w obawie przed ośmieszeniem się i ciężką pracą na roli, odrzuciła starającego się o jej rękę Anzelma. Wzgardzona miłość sprawiła, że mężczyzna popadł w melancholię, stracił zdrowie i nie potrafił zapomnieć o ukochanej. Przez wiele lat rozpamiętywał utracone szczęście, odnajdując w końcu ukojenie

w wychowywaniu bratanka i w prowadzeniu gospodarstwa. Marta również nie związała się z innym i skupiła się na prowadzeniu domu Benedykta, wypełniając obowiązki, należące do Emilii. Nigdy też nie zapomniła o miłości i szczęściu, których tak bezmyślnie się wyrzekła i z nostalgią wspominała chwile spędzone z Anzelmem. Zawód miłosny przeżyła także Justyna. Jako nastoletnia panna zakochała się w starszym od niej o sześć lat Zygmuncie Korczyńskim. Wspólne spacerowanie i zainteresowania zrodziły między nimi wzajemną fascynację, lecz ich zażyłość nie spodobała się jego matce. Pani Andrzejowa uznała, iż Orzelska nie ma odpowiedniego majątku, pochodzenia i wykształcenia. Za jej namową młody Korczyński wyjechał na studia i po dwóch latach wrócił do domu, przywoząc ze sobą młodszą żonę.

Justyna, która poczuła się oszukana i poniżona, odrzuciła jego propozycję romansu i zwróciła swe serce ku Jankowi Bohatyrówiczkowi. Dzięki tej miłości, szczęśliwej i odwzajemnionej, Justyna odnajduje sens swego życia. Ich uczucie rodzi się powoli, dojrzewa i rozwija się w oparciu o przyjaźń i wzajemne zrozumienie. Jan uczy Orzelską poczucia jedności z otaczającą przyrodą, z pracującymi w polu ludźmi, a także wtajemnicza ją w dzieje narodu. Staje się dla niej swoistym przewodnikiem po świecie, którego do tej pory nie dostrzegała i nie знаła. Dla Bohatyrówicza Justyna porzuca środowisko, w którym się wychowała i które stało się jej zupełnie obce. Dzięki przyjaźni z Janem odnalazła wspólnotę z prostym ludem i zyskała znajomość ludowej tradycji. Bohatyrówiczkowie urzekli ją swoją autentycznością, siłą, zdrowiem fizycznym i moralnym, urodą i pracowitością. Justyna i Jan nie powielili błędów Marty i Anzelma – potrafili pogodzić sprzeczności, a ich miłość stała się odzwierciedleniem tego, co połączyło mitycznych założycieli rodu Bohatyrówiczków, Jana i Cecylię. Postanowili zbudować wspólną przyszłość, pomimo dzielących ich różnic społecznych.

Miłość Jana i Justyny jest doskonałym przykładem syntezy najwyższych wartości i zapowiedzią narodzin demokracji nowego społeczeństwa, o które walczyli powstańcy. Połączyło ich nie tylko silne uczucie, ale również wspólne idee.

KULT PRACY

Jednym z głównych haseł pozytywizmu był utylitaryzm, postrzegany w kategoriach etycznych jako najwyższe dobro i nadrzędny cel moralnego postępowania każdego człowieka. Taką wartością w powieści Elizy Orzeszkowej jest praca, ukierunkowana na wspólne i wzajemne dobro, będąca jednocześnie miernikiem wartości bohaterów. W „Nad Niemnem” liczne są sceny, przedstawiające pracujących ludzi. Wiele jest również opisów prac i zajęć, związanych z egzystencją na wsi, uprawą roli czy też prowadzeniem gospodarstwa. Wielu bohaterów można określić mianem pracowitych, lecz nie zawsze ich pracowitość odzwierciedlała to, co jednoznacznie określałoby wartości utylitarne.

Najwięcej wysiłku w pracę, której nadrzędnym celem jest utrzymanie rodowego majątku, wkłada Benedykt Korczyński. Czytelnik często widzi go podczas wykonywania rozmaitych obowiązków, zmęczonego piętrzącymi się trudami i osamotnionego w prowadzeniu gospodarstwa. Jego trud jednak w dużej mierze idzie na marne, ponieważ nie przyczynia się do pomnażania wspólnego dobra mieszkańców nadniemeńskiej okolicy. Dodatkowo zatarg z Bohatyrówiczami niszczy demokratyczne idee wolnościowe, o które walczyli i w imię których ginęli powstańcy. Także praca Marty Korczyńskiej nie nosi znamion wartości utylitarnych. W młodości odrzuciła miłość i szansę na szczęście u boku Anzelma, w dużej mierze obawiając się ciężkiej pracy w zubożałym zaścianku. Będąc dojrzałą i zgorzkniałą kobietą uświadomiła sobie, że nie uniknęła swego losu i poświęciła się żmudnej pomocy w prowadzeniu domu Benedykta, czując się dzięki temu potrzebną i widząc w tym jakikolwiek sens życia.

Zupełnie inny charakter ma praca Bohatyrówiczków. Mieszkańcy zaścianka czerpią z niej prawdziwą radość, wykazują szczerą chęć w podejmowaniu trudu życia codziennego i umiejętnie współdziałają ze sobą, okazując sobie wzajemną pomoc i wsparcie. Są zmęczeni wykonywaniem swych obowiązków, lecz żmudna praca nie stanowi dla nich przekleństwa i nie kójarzy im się z bezcelowym wysiłkiem. Dla nich praca jest najwyższą wartością i miarą człowieczeństwa, a wkładany w nią wysiłek nadaje sens ich życia i wzbogaca je.

Czytelnik często widzi ich strudzonych, ale zarazem uśmiechniętych, śpiewających, rozmawiających ze sobą i żartujących. Praca jest dla nich nie tylko wspólnym działaniem, przynoszącym pożytek wszystkim, lecz jednocześnie daje im możliwość przynależenia do wspólnoty i integrowania się z nią. Bohatyrówiczkowie szczerze kochają swą moźolną pracę, która ma dla nich najwyższą wartość, ponieważ jest źródłem ich utrzymania, daje im poczucie wolności oraz godności osobistej. Poprzez pracę realizują swe życiowe ambicje i aspiracje, czują się w pełni szczęśliwi i żyją w doskonałej harmonii z naturą. Taką właśnie pracę poznaje Justyna Orzelska, kiedy to podczas żniw bierze do ręki sierp i staje w jednym szeregu z mieszkańcami zaścianka. Uświadamia sobie, że to praca właśnie czyni ją wolnym człowiekiem i nadaje sens jej egzystencji. W pracy odnajduje również prawdziwą radość i szczęście. To właśnie praca Bohatyrówiczków w pełni odzwierciedla wartości utylitarne i skierowana jest przede wszystkim na wspólne dobro.

Zwolennikiem utylitarnego i nowatorskiego podejścia do pracy jest syn Benedykta, Witold. Młody student nauk agronomicznych chętnie przebywa wśród chłopów, udzielając im rad i zaszczepiając ich z najnowszymi metodami prowadzenia gospodarstwa i uprawy roli, popiera hasła równości społecznej i dąży do pogodzenia ojca z Bohatyrówiczami.

W powieści Elizy Orzeszkowej można również odnaleźć negatywne przykłady

stosunku do pracy ludzi, którzy nie robią nic, aby przyczynić się do pomnażania dobra wspólnoty. Emilia Korczyńska spędza całe dnie, czytając francuskie romanse i szuka ucieczki przed szarą rzeczywistością w świecie wyobraźni i marzeń. Jest znudzona życiem na wsi, nie potrafi wspierać męża w jego staraniach o utrzymanie majątku ani nie rozumie jego poglądów.

Zygmunt Korczyński po latach zagranicznych wojaży, nie potrafi odnaleźć się na prowincji, jest zmanierowany, znudzony małżeństwem i czuje się niespełnionym artystą. Nie interesuje się rodzowymi Osowcami, chłopów ironicznie nazywa „bydłem” i nie przywiązuje wagi do narodowej tradycji.

Teofil Różycki skupia się przede wszystkim na zaspokajaniu własnych przyjemności, trwoniąc majątek na morfinę i romanse z kobietami. Postawa tych bohaterów budzi niechęć czytelnika i sprawia, iż są oni społecznie nieużyteczni. Brak pracy i jakiegokolwiek pożytecznego zajęcia, niszczy ich ciała i umysły, jest niczym choroba, która deprecjonuje ich osobowości i jałowi umysły.

Jest w „Nad Niemnem” również pewien rodzaj pracowitości, który autorka potępia i bez wahania odrzuca. Jest nią pracowitość Dominika Korczyńskiego, który po zesłaniu za udział w powstaniu styczniowym, rozpoczął karierę w carskiej administracji i dzięki niej osiągnął życiową stabilizację, odrzucając swą polskość i ulegając procesowi wynarodowienia.

Praca w powieści Elizy Orzeszkowej urosła do rangi czynnika, który jest miernikiem wartości bohaterów. Bohaterowie, którzy cenią pracę i dzięki niej przyczyniają się do wspólnego dobra, są zdecydowanie pozytywni i wzbudzają sympatię czytelników. Dla Justyny Orzełskiej praca zyskuje terapeutyczny wymiar – nadaje sens jej życiu i wzbogaca je. „Nad Niemnem” w pełni oddaje poglądy epoki pozytywizmu i jest swoistym hymnem na cześć człowieka pracy.

CZAS I MIEJSCE AKCJI:

Akcja powieści rozgrywa się w latach 80. XIX wieku na Grodzieńszczyźnie. Scharakteryzowane są następujące miejsca:

- Korczyn – dwór ziemiański Benedykta Korczyńskiego,
- Osowce – majątek Andrzejowej,
- Olszynka, gdzie mieszkają Kirłowie,
- Zaścianek Bohatyrowiczów,
- Włości Różyca na Wołoszczyźnie (jedynie wspomniane).

Poprzez retrospekcję ukazane są także dwie przeszłe perspektywy czasowe:

1. Przeszłość dalsza (XVI w.) – historia Jana i Cecylii.
2. Przeszłość bliższa (1863 r.) – epizody powstania styczniowego.

CHARAKTERYSTYKA JUSTYNY ORZEŁSKIEJ
Justyna Orzełska jest jedną z głównych bohaterek powieści Elizy Orzeszkowej. Ma dwadzieścia kilka lat i od czternastego roku życia, kiedy to zmarła jej matka, mieszka wraz z ojcem u swego wuja – Benedykta Korczyńskiego. Jest wysoka, smukła i delikatna. Ma długie, czarne jak heban włosy, które splata w warkocz i owija wokół głowy, szare oczy o śmiałym spojrzeniu i purpurowe usta. Jest uosobieniem kobiecego piękna, zdrowia i siły. Na co dzień ubiera się skromnie, w proste i ciemne sukienki.

Justyna jest osobą o trudnej do jednoznacznego określenia pozycji towarzyskiej – nie ma odpowiedniego nazwiska, posagu ani wykształcenia, co sprawia, że przez dalekich krewnych traktowana jest pobłażliwie. Jest świadoma swej pozycji w domu Korczyńskich, lecz pomimo tego ma poczucie własnej wartości i godności. Jako nastoletnia panienka przeżyła miłosny zawód – zakochała się w Zygmuncie Korczyńskim, lecz pani Andrzejowa uznała, iż jest nieodpowiednią kandydatką na jego żonę i rozdzieliła młodych, wysyłając syna za granicę. Upokorzona i zraniona Justyna stała się nieprzystępna, dumna i powściągliwa. Skupiła się na pomaganiu Marcie w prowadzeniu domu, lecz nie akceptowała trybu życia, jakie wiodła w Korczynie. Czuła się niepotrzebna i zagubiona,

wstydząc się bezcelowości swojej egzystencji. Rzadko uczestniczyła w życiu towarzyskim i świadomie wybierała samotność. Żyła oszczędnie, otaczając opieką zdziwaczałego ojca i nie pozwalając, aby inni sztydził z niego. Pragnęła być niezależną i odpowiedzialną za swój los. Powrót Zygmunta do Osowców przywołał bolesne wspomnienia, lecz Justyna potrafiła wykazać się konsekwencją i odważnie odrzuciła jego propozycję. Okazała się osobą pewną siebie, swoich racji i rozsądną.

Swoisty przełom w życiu Justyny następuje dzięki jej znajomości z Jankiem Bohatyrowiczem. Jan staje się jej przewodnikiem, zapoznaje ją z historią swego rodu oraz opowiada o tragicznych wydarzeniach, jakie miały miejsce w czasie walk powstańczych. Rozmowy z młodzieńcem budzą w sercu Orzełskiej uczucia patriotyczne, szacunek wobec historii swego narodu i tradycji. Justyna zaczyna stopniowo uświadamiać sobie sens swego życia i odnajduje go w ciężkiej pracy, której się nie obawia i która daje jej poczucie wolności i radość. Nie lęka się opinii swego środowiska, nie wstydzi się stanąć obok chłopów podczas żniw. W pracy, którą uważa za pożyteczną i wartościową, odnajduje satysfakcję i zadowolenie. Sama dokonuje wyboru swojej życiowej drogi i przyjmuje oświadczenie Jana, wiedząc, że u jego boku odnajdzie upragnioną miłość i prawdziwe szczęście. Justyna Orzełska jest postacią pozytywną, wzbudzającą sympatię. Dzięki przyjaźni z Janem przechodzi wewnętrzną przemianę i wyrzwa się z marazmu, jakim było jej życie w Korczynie. Jest postacią dynamiczną, rozwijającą się w trakcie akcji powieści i zyskującą świadomość swej życiowej drogi.

CHARAKTERYSTYKA JANA BOHATYROWICZA
Jan Bohatyrowicz jest jednym z głównych bohaterów powieści Elizy Orzeszkowej: „Nad Niemnem”. Jest synem Jerzego, powstańca z roku 1863, który poległ w czasie walk narodowowyzwoleńczych. Po jego śmierci siedmioletnim wówczas Jankiem zaopiekował się stryj, Anzelm, który wychował go w

poszanowaniu narodowej i rodowej tradycji.

Jan jest mężczyzną trzydziestoletnim, silnym, zdrowym, wysokim i przystojnym. Ma jasne, gęste, wypłowiałe włosy, błękitne oczy, bujne i krzaczaste wąsy, a jego cera jest spalona słońcem. Jest uosobieniem siły, wigoru, vitalności i zdrowia. Jest doskonałym i wzorowym gospodarzem, nie obawia się wysiłku i kocha ziemię, która zapewnia mu byt. Praca w gospodarstwie sprawia mu prawdziwą przyjemność, odnajduje w niej spełnienie i satysfakcję. Nie jest nią znudzony i często śpiewa podczas wykonywania swych obowiązków. Janek jest człowiekiem pogodnym, wrażliwym, zaradnym i uczciwym. W swoim postępowaniu kieruje się szlachetnymi pobudkami, zawsze też stara się być szczerym i rozsądnym. Zna prawdziwą wartość ciężkiej pracy, która daje mu poczucie godności osobistej. Głębokim szacunkiem darzy Anzelma, a w stosunku do innych ludzi jest lojalny i prostoduszny, dzięki czemu cieszy się sympatią otoczenia. Jest również młodzieńcem niezwykle odpowiedzialnym, troskliwym i opiekuńczym. Opiekuje się młodszą siostrą, Antolką, a Justynie Orzełskiej zapewnia poczucie bezpieczeństwa i ofiarowuje jej szczerą przyjaźń, która z czasem przeradza się w głęboką miłość. Jan Bohatyrowicz jest mężczyzną niezwykle prawym, wychowanym w duchu patriotyzmu i głębokiego szacunku dla tradycji i ziemi rodowej. W swoich decyzjach kieruje się głosem serca. Jest bohaterem niezwykle pozytywnym, wzbudzającym sympatię, podziw i godnym naśladowania.

CHARAKTERYSTYKA ZYGMUNTA KORCZYŃSKIEGO
Zygmunt Korczyński jest jedynym synem Andrzeja, najstarszego brata Benedykta, który poległ w czasie walk powstańczych. Po tragicznej śmierci ojca, jego wychowaniem zajęła się matka, zapewniając mu należyte wykształcenie i spełniając każdy jego kaprys. Pobierał nauki u najlepszych nauczycieli, a pani Andrzejowa utwierdziła go w przekonaniu, że jest wybrańcem losu i wyrasta ponad przeciętność. Przez

wiele lat kształcił się za granicą i wrócił do rodowych Osowców, przywożąc młodszą żonę, Klotyldę.

Zygmunt ma około trzydziestu lat, jest przystojnym brunetem o bladej, chmurnej twarzy i pięknych, piwnych oczach w podłużnej oprawie. Ubiera się wytwornie, zgodnie z panującą modą. Jest mężczyzną zmanierowanym, kierującym się egoistycznymi pobudkami i mającym o sobie wysokie mniemanie. Zagraniczne wojaże uczyniły z niego kosmopolitę, gardzącego wszystkim, co polskie, wiejskie i chłopskie. Nie szanuje pamięci ojca, którego uważa za szaleńca, narodowej tradycji ani nie jest emocjonalnie związany z rodową ziemią. Uważa, że jego życie powinno składać się z samych przyjemności, a inni powinni skupiać na nim całą swoją uwagę i otaczać go uwielbieniem. Pobyt na prowincji szybko nudzi go i napawa obrzydzeniem. Uważa się za niespełnionego artystę, obdarzonego wyjątkowymi zdolnościami, lecz ogarniętego twórczą niemocą.

Zygmunt jest mężczyzną, niezdolnym do prawdziwych i szczerych uczuć. Ignoruje żonę, która darzy go bezgraniczną miłością, jest zupełnie obojętny na jej potrzeby i nie poczuwa się do odpowiedzialności za swoje małżeństwo. Znudzony, pragnie odzyskać miłość Justyny i bez skrępowań proponuje jej, aby została jego kochanką. Nie potrafi również szanować swej matki, zarzucając jej, że zmusza go do życia w atmosferze wspomnień o ojcu. Podczas rozmowy z panią Andrzejową pokazuje swe prawdziwe oblicze – człowieka cynicznego, aroganckiego i oschłego. Pragnie sprzedać rodowe Osowce, nie zważając na uczucia matki i usiłując przekonać ją do sprzedaży majątku.

Zygmunt Korczyński jest postacią negatywną, gardzącą ludźmi i wzbudzającą niechęć. To człowiek obojętny wobec otoczenia, znudzony życiem i nastawiony wyłącznie na zaspokajanie własnych potrzeb.

CHARAKTERYSTYKA RODZINY KORCZYŃSKICH:
Mieszkańcy Korczyna należą do średniej szlachty. Głową rodziny jest Benedykt

Korczyński. Jest to mężczyzna w średnim wieku, zmęczony nieustanną walką o utrzymanie rodowego majątku, represjami władz carskich po upadku powstania styczniowego oraz troskami życia codziennego. W młodości był idealistą, ukończył szkołę agronomiczną i po powrocie do domu chciał zająć się wdrażaniem nowoczesnych metod rolniczych, lecz szybko przekonał się, że ambitne plany są zupełnie nierealne i wręcz niemożliwe do zrealizowania.

Przytłoczony mnożącymi się problemami, osamotniony w swym działaniu, zapomniał o młodzieńczych ideałach, o które walczyli jego bracia. Jest dobrym gospodarzem, kochającym rodową ziemię, lecz nie ma odpowiedniego wsparcia ze strony bliskich sobie ludzi. Żona nie rozumie jego dążeń i życiowych aspiracji, nie okazuje mu wyrozumiałości i ma o wszystko pretensje. Benedykt nie potrafi również znaleźć wspólnego języka z synem, Witoldem, który wypomina mu, iż nie wykazuje chęci pogodzenia się z Bohatyrowiczami i nie potrafi należycie traktować mieszkańców zaścianka, przez co nie cieszy się wśród nich dobrą opinią.

Ostatecznie Korczyński przypomina sobie wspólne ideały, które przed laty zjednoczyły dwór z zaściankiem i godzi się z Anzelmem, rezygnując ze spłaty zasądzonej kary. Żoną Benedykta jest Emilia, kobieta żyjąca we własnym świecie, który kreuje na podstawie przeczytanych romansów, znudzona życiem na wsi i izolującą się od świata zewnętrznego. To typowa hipochondryczka i egoistka, nastawiona na zaspokajanie własnych potrzeb i przyjemności, nie wykazująca chęci do jakiegokolwiek pracy. Wiedzie próżniaczy tryb życia, nie stara się zrozumieć postępowania ani poglądów męża, którego postrzega jako prostaka, niezdolnego do wzniosłych i romantycznych uniesień. Emilia i Benedykt, pomimo, iż żyją pod jednym dachem, oddalili się od siebie i nic ich nie łączy.

Obowiązkami pani domu wypełnia Marta Korczyńska, uboga krewna Benedykta, stara panna, która w młodości

odrzucała miłość Anzelma Bohatyrowicza, obawiając się ciężkiej pracy i kpin ze strony rodziny. Pod maską cynizmu kryje wrodzoną dobroć, wrażliwość i ciepło. To ona zajęła się wychowaniem dzieci Benedykta, które darzą ją szczerą miłością i szacunkiem. Marta prowadzi gospodarstwo Korczyńskich, czując się dzięki temu potrzebną. Benedykt szanuje ją i ceni jej pracę, wiedząc, że zawsze może liczyć na wsparcie kobiety. Reprezentantem młodego pokolenia jest syn Emilii i Benedykta, Witold. Jest on studentem nauk agronomicznych i chętnie obcuje z chłopami, którzy cenią go za rady, dotyczące nowoczesnego prowadzenia gospodarstwa. Witold jest zwolennikiem równości społecznej, co doprowadziło go do konfliktu z ojcem. Nie rozumie uporu Benedykta w sporze z Bohatyrowiczami i pragnie, aby między zaściankiem a dworem zapanowała zgoda.

Pani Andrzejowa Korczyńska i jej syn, Zygmunt, należą do zamożnej szlachty. W odróżnieniu od rodziny Benedykta żyją w dostatku, nie martwiąc się o swój byt. Pani Andrzejowa od śmierci męża nosi żałobną suknię i żyje wspomnieniami wielkiej miłości, jaką łączyła ją z Andrzejem. Po stracie męża skupiła się przede wszystkim na wychowywaniu ich jedyne go syna, zaspokajając wszystkie jego zachcianki. Doskonale rozumiała poglądy i potrzeby męża, zawsze wspierała go w jego dążeniach, lecz sama nie potrafiła przełamać swej niechęci do chłopów. Jako matka poniosła klęskę – okazało się, że nie zdołała wychować Zygmunta na człowieka prawego, przywiązanego do narodowej tradycji i szanującego pamięć ojca. Zygmunt wyrósł na egoistę i kosmopolitę, gardzącego wszystkim, co polskie i uważającego ojca za szaleńca.

Rodzina Korczyńskich nie podlega jednoznacznej ocenie. Należą do niej zarówno bohaterowie pozytywni, kierujący się wyższymi wartościami, do których można zaliczyć Benedykta, Martę i Witolda, jak i typowi „pasożyci”, skupiający się wyłącznie na zaspokajaniu własnych

przyjemności, jak Emilia i Zygmunt.

CHARAKTERYSTYKA POZOSTAŁYCH BOHATERÓW

Zamiarem Orzeszkowej było opisanie **wszystkich warstw szlacheckich** wsi nadniemeńskiej, podobnie jak zrobił to Mickiewicz w *Panu Tadeuszu*.

1. Arystokracja

Jest warstwą najbogatszą. Są to ludzie, którzy dziedziczą ogromny majątek, żyją w zbytkach i nie muszą pracować.

Teofil Różyc – właściciel ziem na Wołoszczyźnie, człowiek światowy, wątłej postury. Za granicą uzależnił się od morfiny. Człowiek próżny i elegant, trochę erotoman. Oświadcza się Justynie głównie dlatego, że zafascynowała go swoją urodą, charakterem i sposobem zachowania. Mimo swoich wad stać go na bycie dobrym – utrzymuje kontakt ze swoją niebogatą kuzynką, Marią Kirlową, pomaga jej, funduje naukę jej dzieciom.

Andrzejowa Korczyńska – właścicielka Osowiec, wdowa po Andrzeju Korczyńskim. Tak bardzo kocha swojego zmarłego męża, że nie używa w ogóle swojego imienia (nie jest ono podane w powieści), cały czas chodzi w żałobie i – mimo młodego owdowienia – nie myśli o ponownym zamążpójściu. Kobieta dumna, piękna i ascetyczna, niepotrafiąca przełamać niechęci do zwyczajów chłopów, mająca jednak do nich ogromny szacunek. Bardzo podziwia i szanuje swojego męża, za jego życia pomagała mu jak mogła, jest także wielką **patriotką**. Wszystkie uczucia przełała na jedyne go syna Zygmunta, którego rozpieściła, trzymając pod kloszem, kształcąc u prywatnych nauczycieli, a potem za granicą. Potem ze zgrozą odkrywa, że jej syn nie jest przywiązany do narodowych pamiątek, że nie szanuje ojca i jego ofiary złożonej w powstaniu.

Zygmunt Korczyński – lowelas, marzyciel, malarz o niewątpliwym talencie, ale nie tak genialny, aby wybić się ponad innych. Ubiera się

bardzo elegancko, według mody francuskiej (*„jak francuski piesek”*, jak czytamy w powieści). Uważa szacunek dla przeszłości i martyrologii za głupstwo, jest człowiekiem bardzo postępowym, który w przyszłości i cywilizacji zachodniej widzi nadzieję. Nie przywiązany do ziemi ojczystej, kosmopolita. Egoista, niekochający nikogo – ani swojej matki, ani żony Klotyldy, ani Justyny, z którą chce nawiązać ponowny romans, ciągle tylko pragnie nowych wrażeń, zarówno poetyckich, jak i miłosnych.

2. Średnia szlachta

Ludzie posiadający pewien majątek, ale ciągle muszący o niego dbać, aby się utrzymać. Część z nich to ludzie pracy, dobrzy gospodarze, część – osoby leniwe, żyjące z pracy innych.

Benedykt Korczyński – właściciel dworu w Korczynie, który troszczy się o swój majątek. Dobry gospodarz, ale człowiek o bardzo wybuchowym charakterze, łatwo się kłóci i trudno mu wybaczyć dawne przewinienia. Procesuje się z Bohatyrowiczami o ziemię i za nic nie chce ustąpić. Zapomniał już o ideałach, które jego pokolenie doprowadziło do powstania. Jego syn, Witold – pozytywista, organicznik, chcący wprowadzać na wsi nadniemeńskiej innowacje technologiczne – przypomina mu o tych ideałach. Początkowo ojciec i syn nie mogą się porozumieć, bardzo się kłócą, na koniec znajdują wspólny język i dochodzą do porozumienia.

Marta Korczyńska – krewna Benedykta, od lat prowadząca mu gospodarstwo. W młodości zgrabna dziewczyna, teraz wyniszczona i zgorzkniała. Kochała się z wzajemnością w Anzelmie Bohatyrowiczu, odrzuciła jednak jego oświadczenia, ponieważ lękała się ciężkiej pracy w chacie przyszłego męża oraz plotek znajomych.

Emilia Korczyńska – kobieta bardzo delikatna, czytająca romanse, marząca o romantycznej miłości, wiecznie chora, pieszcząca swoje choroby (Marta twierdzi, że *„gdyby pachły pieścić tak, jak pani Emilia swoje choroby pieści, to by na*

woły powyrastały”). Praktycznie nie wychodzi ze swojego pokoju, bo uważa, że świeże powietrze szkodzi jej na zdrowie. Zejście ze schodów do ogrodu to dla niej nie lada wyczyn. W ogóle nie pracuje, nie zajmuje się domem, czas spędza na chorowaniu, przyrządzaniu mikstur leczniczych, czytaniu romansów, podejmowaniu gości i flirtowaniu z Kirlą. W ogóle nie rozumie postępowania swego męża, Benedykta. Uważa, że kilka lat po ślubie bardzo się zmienił, przestał być poetyczny i romansowy. Emilia i Benedykt żyją z dala od siebie – on zajęty gospodarstwem, ona zamknięta w swoim gabinecie.

Bolesław Kirló – leń i flirciarz, nie interesuje się w ogóle tym, co się dzieje u niego w domu, bardzo rzadko w nim bywa. Człowiek mało poważny, stroi sobie żarty z osób, które się mu poddają – Teresy, Orzelskiego. **Maria Kirlowa** – kobieta poczciwa i pracowita, na niej spoczywa cała odpowiedzialność za losy Olszówki. Bardzo zatroskana o los swoich dzieci, kochająca męża, nie dostrzega jego wad.

Justyna Orzelska – kobieta dwudziestoczteroletnia, *„dumna jak księżniczka”* i *„zła jak osa”*. W młodości przeżyła romans z Zygmuntem Korczyńskim, zwabiona jego słowami o romantycznym zakochaniu. Gdy potem, mimo zapowiedzi o małżeństwie, Zygmunt zostawił ją i ożenił się z Klotyldą, stała się rozczulona i dumna. Czuliła się upokorzona i chciała zachować choć trochę godności. Ubierała się skromnie, nie nosiła rękawiczek ani kapelusza, nie interesowała jej moda i flirtowanie z mężczyznami. Po rozstaniu z Zygmuntem i związanym z tym upokorzeniem była bardzo nieszcześliwa. Jej życie odmieniła znajomość z Jankiem Bohatyrowiczem, poznanie zaścianka i ludzi tam mieszkających. Odkryła, że powodem jej nieszczęścia był brak pracy i użalanie się nad sobą. W Bohatyrowiczach znalazła swoich przyjaciół, w Janku – troskliwego, kochającego mężczyznę, który mimo różnicy pochodzenia dobrze ją rozumiał.

3. Szlachta zaściankowa

Ludzie posiadający ziemię, ale borykający się z licznymi kłopotami finansowymi. Mają tytuł szlachecki, ale żyją jak chłopci – mówią po chłopsku, mają chłopskie zwyczaje, żyją w chłopskich chatach.

Anzelm Bohatyrowicz – brat Jerzego, stryj Janka. W młodości zakochany w Marcie Korczyńskiej, po odrzuceniu przez nią i po klęsce powstania zamknął się w sobie i zaczął popadać w depresję.

Janek Bohatyrowicz – trzydziestoletni młodzieniec, uosobienie witalności i siły. Szarmancki i uprzejmy, mający szacunek dla dziedzictwa przodków. Rozumny, rozsądny, odpowiedzialny – postać właściwie idealna.

Fabian Bohatyrowicz – zawzięty i awanturniczy, ale dobry człowiek. Procesuje się z Benedyktem Korczyńskim o ziemię i nie chce ustąpić. Ostatecznie jednak wyciąga rękę na zgodę do Benedykta.

Jadwiga Domuntówna – zakochana w Janku najbogatsza dziewczyna we wsi (*“aktorka”* – czyli dziedziczka znacznego majątku), zazdrosna o Justynę. W końcu godzi się z tym, że nie będzie mieć Janka dla siebie.